BIULETYN ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH

Rok I Dnia 1 listopada 1938 r. Nr 5

Zaolzie wróciło do Polski

W dniu 2 października br. pękły granice nad Olzą i stara ziemia piastowska wróciła do Macierzy. Zgórą 200 tysięcy Polaków oderwanych od Ojczyzny podstępem w roku 1918 znalazło się znowu w granicach Rzeczypospolitej.

Ziemia Zaolzańska przedstawia dla Polski nie tylko cenny rejon przemysłowy, ale jest również wybornym terenem letniskowym i terenem narciarskim. Na Śląsku Cieszyńskim rdzenny łańcuch Karpat uległ obniżeniu jednak ciągnie się w 4-ch prawie równoległych pasmach: wiślańskim, Czantorii, Ropicy i Łysej Góry. Teren ten jest pod względem turystycznym i letniskowym dość dobrze zagospodarowany, tym nie mniej dużo jeszcze będzie trzeba włożyć pracy, by cenne walory krajobrazowe zostały stosownie do ich wartości w zupełności wykorzystane. Ludność Śląska Zaolzańskiego odznacza się wielkim patriotyzmem i gościnnością tak, że każdy turysta i letnik znajdzie tu nie tylko piękno i urok gór, ale również i czysto polskie serce ludu śląskiego.

Zupełnie naturalnym następstwem przyłączenia ziemi zaolzańskiej do Rzeczypospolitej będzie rozszerzenie działalności Związku Ziem Górskich na cały teren Śląska zaolzańskiego we wszystkich działach pracy, jaką Związek nakreślił sobie w swoim programie. Przebogaty folklor ludu śląskiego zahamowany w swoim rozwoju przez Czechów musi być odnowiony. Na ostatnim Zjeździe Górskim w Nowym Sączu mieliśmy możność przekonać się o bogatych w formy i treść obrzędach ludowych, tańcach ludowych oraz o bogactwie melodii ludowej na Śląsku zaolzańskim. Przemysł ludowy tak bogaty i powszechny na Zaolziu musi być rozwinięty, a przede wszystkim musimy znaleść dla niego rynek zbytu tak w kraju jak i zagranicą. Wiele innych dziedzin życia ludu śląskiego znajdzie poparcie w Związku Ziem Górskich.

Witamy więc lud Śląska zaolzańskiego z sercem i życzliwością i zapraszamy do współpracy dla dobra nietylko ziemi śląskiej ale i dla ludności całych Karpat, z którą lud śląski ma wiele wspólnych interesów i cech kulturalnych.

Podział Karpat na regiony

Różne są zasady, na których dokonywać można podziałów regionalnych kraju. Od przyjętych kryteriów, na których podstawie wypracowano rozczłonkowanie regionalne danego obszaru zależeć będzie kształt, wielkość i liczba wyróżnionych regionów. Okoliczność ta stanowi główną przyczynę, dla której ogłaszane przez różnych autorów podziały regionalne jednego i tego samego terytorium nie są ze sobą zgodne. Terytorium polskich ziem górskich nie stanowi bynajmniej wyjątku pod tym względem. Istniejące w naszej literaturze geograficznej prace, które są poświęcone podziałowi regionalnemu Karpat (jak np. Goetla i Leszczyckiego, Czyżewskiego, Kibijowicza i inne) zawierają rozmaite ujęcia podziału regionalnego terenu.

Przy wyróżnianiu regionów można oprzeć się, jako na kryterium, na rozmieszczeniu przestrzennym jednego zjawiska, lub też wziąć w tym celu pod uwagę zespół faktów, których łączne rozmieszczenie decydować będzie o przebiegu linii podziału regionalnego.

W niniejszej próbie naszkicowałem zarys podziału regionalnego południowej Polski. Jako podstawę do prowadzenia linij podziału przyjąłem trojakie kryteria: ukształtowanie powierzchni, użytkowanie ziemi i związane z tym pokrycie terenu oraz rozmieszczenie ludności. Te trzy grupy faktów w znacznej mierze definiują teren i pozwalają na wyróżnienie regionów, ważnych z punktu widzenia charakterystyki geograficznej w ogóle, antropogeograficznej zaś — w szczególności.

Niestety, regiony, wysnute na podstawie każdej z trzech wyżej wymienionych grup faktów w wielu miejscach nie są ze sobą zgodne. Pozostają tu trzy możliwości: prowadzenie linij podziału regionalnego według jednego z kryteriów, uznanego w tym miejscu za ważniejsze (z pominięciem pozostałych kryteriów), wyinterpelowanie pewnych pośrednich linij kompromisowych lub wreszcie: podział regionu na mniejsze jednostki terytorialne, które by odpowiadały lepiej wymogom, stawianym regionom. W niniejszym opracowaniu stosowałem, w razie potrzeby pierwszy i trzeci sposób — starając się unikać drugiego, jako mało geograficznego i nie prowadzącego do celu.

Najważniejszym wymogiem, stawianym regionom, jest jednolitość całego ich obszaru. Jeśli jednolitość, we właściwym tego słowa znaczeniu w ogóle osiągniętą być nie może z powodu występowania tylko stanów mieszanych — wówczas od regionu wymagać musimy możliwej jednostajności, czyli podobnego składu mieszaniny we wszystkich częściach regionu.

Drugą cechą, która powinna być właściwa regionom jest ich odmienność od regionów otaczających lub sąsiednich. Granice regionu powinny być istotnie granicami pewnych zasięgów. W niniejszym

szkicu starałem się tak wybrać regiony, aby ich granice nie tylko rozgraniczały krajobrazy, ale aby o ile możności również zbiegały się z pewnymi widocznymi w krajobrazie stopniami terenu, czy progami.

Przy tych założeniach regiony nie mogą posiadać ani podobnego kształtu ani równej, nawet w przybliżeniu, powierzchni. Mamy do czynienia częstokroć z regionami o dość silnie rozwiniętej linii granicznej obok innych regionów, bardziej okrągławych. Jednostki terytorialne bardziej wydłużone odpowiadają bądź pojedyńczym pasmom górskim (np. w Górach Świętokrzyskich), bądź też dolinom rzecznym.

Każde z wymienionych wyżej trzech kryteriów (ukształtowanie powierzchni, użytkowanie ziemi i rozmieszczenie zaludnienia) splata się częstokroć z innymi czynnikami. Ukształtowanie powierzchni w wielu wypadkach idzie w parze z budową geologiczną, z glebami a w jakże częstych wypadkach wyznacza przebieg dróg i pozycję osiedli. Różne rodzaje użytkowania ziemi prawie z reguły wiążą się z rozmaitymi gęstościami zaludnienia; wreszcie wypada zaznaczyć, że w wielu miejscach granice między gęściej zaludnionymi obszarami schodzą się z rubieżami wyznaniowymi i językowymi.

Obszar Karpat Zachodnich, bardziej trudny do ustalenia podziału regionalnego, został przeze mnie podzielony na większą ilość regionów nie równej wielkości a o wystrzępionych zarysach. Stosunkowo najbardziej ostro rysują się tu Tatry i Podhale, kotliny śródgórskie i próg podkarpacki.

Środkowa część polskich Karpat uzyskała prostszy rysunek podziału na regiony. Najbardziej ostro zarysowuje się granica między Łemkowszczyzną (24) a Dołami Jasielsko-Sanockimi (22—23) — zapewne jedna z najbardziej mocnych i wyrazistych linij podziału regionalnego Polski.

Wschodnia część Karpat również została podzielona na kilka zaledwie regionów, z których dwa (25 i 27) wyróżnione przede wszystkim jako wielkie, zwarte kompleksy leśne, słabo zaludnione.

Między Karpatami a Dniestrem wyróżniono szereg drobniejszych regionów głównie na podstawie ukształtowania powierzchni. Wyżynę Podola podzieliłem na kilka części, biorąc pod uwagę wszystkie trzy zespoły czynników, przyjęte tu jako podstawowe. Pozostałe kompleksy wyżynne tak zwanej „Płyty Czarnomorskiej“ zostały również mało rozbite.

Niepomiernie większe zróżnicowanie widzimy na Wyżynie Małopolskiej i na Śląsku. W związku z budową geologiczną i ukształtowaniem powierzchni Góry Świętokrzyskiej rozpadają się na liczne wydłużone regiony. Znacznie mniej zróżnicowane są: Radomskie, Niecka Nidy i Jura Krakowska.

Doliny rzeczne jedynie w tym wypadku powodowały wyróżnienie ich w oddzielne regiony, gdy wytworzyły sobie szerokie i zindywidualizowane, płaskie powierzchnie, oddzielone od sąsiednich obszarów stopami terenowymi.

Niniejszy szkic narzucony został na papier tytułem próby. W podziałach regionalnych odgrywa poważną rolę subiektywizm autora, kierujący prowadzeniem linij podziału regionalnego, dający w jednym wypadku przewagę jednemu — w innym zaś — drugiemu lub trzeciemu czynnikowi. Świadom jestem i w tym wypadku, że pomimo czynionych wysiłków proponowany podział regionalny nie jest wolny od subiektywizmu. Pomimo tego uważam za wskazane ogłoszenie tytułem próby szkicu podziału regionalnego, podziału kraju — choćby w formie notatki tymczasowej, która powinna wywołać twórczą dyskusję, zmierzającą do udoskonalenia nakreślonych tu w zarysie regionów.

Znaczenie podziału regionalnego nie ogranicza się bynajmniej do zagadnień teoretycznych, naukowych. Wyróżnienie powierzchni możliwie jednolitych pod względem przyrodniczym i antropogeograficznym może mieć znaczenie praktyczne w życiu. Dane statystyczne winny być opracowywane dwojako: raz według jednostek administracyjnych, drugi raz — według naturalnych rejonów geograficznych.

W końcu uważam za potrzebne zwrócić uwagę, iż wyróżnione tu rejony nie mają nic wspólnego z jednostkami gospodarczymi.

Rejony w sensie gospodarczym bynajmniej nie muszą odznaczać się jednolitością; przeciwnie, są to zazwyczaj pewne, wzajemnie uzupełniające się całości gospodarcze: obszary konsumpcji wraz z terenami silnej produkcji. Właśnie na stykach naturalnych rejonów zwykły powstawać skupienia ludności, szczególniej ośrodki miejskie. Związki miast z otaczającym terenem wyrażają się w wytworzeniu pewnej „sfery wpływów“ danego miasta. Jest to zwykle teren, zaopatrujący miasto w żywność i zaspakajający w tym właśnie mieście potrzeby gospodarcze i kulturalne, których na miejscu, na wsi zaspokoić nie może. Taka „sfera wpływów“ miasta (lub grupy miast) często miewa pewne cechy całości gospodaczej, oczywiście niższego rzędu. Należy tu stwierdzić, iż rzadko się zdarza, aby taka jednostka gospodarcza była zgodna z regionem geograficznym, którego najbardziej podstawową cechą jest j e d n o l i t o ś ć.

W interesie ułatwienia porozumienia się leży zatem nie mylenie terminów i używanie we właściwym znaczeniu oznaczeń: r e g i o n u g e o g r a f i c z n e g o i j e d n o s t k i terytorialnej g o s p o d a r c z e j.

Prof. dr Bogdan Zaborski.



BOGDAN ZABORSKI
SZKIC PODZIAŁU REGIONALNEGO
POŁUDNIOWEJ POLSKI
W SKALI 1:3000000
OBJAŚNIENIE ZNAKÓW:
RZEKI
LINIE KOLEJOWE
GRANICE PAŃSTW
" WOJEWÓDZTW
" POWIATÓW
" REGIONÓW
MIASTA
NIEMCY
CZECHOSŁOWACJA
WĘGRY
RUMUNIA
Z. S. R. R.
wrzesień 1938 r.

Dział I-szy

Sprawy Organizacyjne

1. Nowe zdrojowisko polskie na Śląsku Zaolzańskim

Wskutek przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski nasz przemysł uzdrowiskowy zyskał również nową cenną placówkę, jaką jest zdrojowisko Darków w powiecie frysztackim. Darków, podobnie do innych zdrojowisk śląskich jak np. Jastrzębie-Zdrój i Goczałkowice posiada silną solankę jodo-bromową. Do wskazań leczniczych jego należy gruźlica chirurgiczna, cierpienia reumatyczne i artretyczne, blednica, rachityzm, skrofuloza, choroby kobiece, skórne i weneryczne, a także choroby nerwowe.

Zakład leczniczy w Darkowie położony w pięknym parku wyposażony jest w pierwszorzędne urządzenia do kąpieli mineralnych i borowinowych, hydro- i elektroterapeutyczne, inhalatorium oraz posiada kilkadziesiąt komfortowych pokoi mieszkalnych dla kuracjuszów. Oprócz Zakładu na terenie zdrojowiska znajdują się liczne pensjonaty.

Związek Uzdrowisk Polskich poczynił już starania o pozyskanie zdrojowiska Darków na członka. Akcją tą zostaną również objęte gminy letniskowe w Beskidach Śląskich oraz stacja klimatyczna Jabłonków, posiadająca duże sanatorium dla płucnochorych.

2. Hotel i pensjonat w świetle rozporządzenia ministra przemysłu i handlu

W Dzieniku Ustaw z dnia 15 bm. ukazało się rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie prowadzenia przemysłu gospodniego. Rozporządzenie to wprowadza ścisłe rozróżnienie pomiędzy przedsiębiorstwami oznaczonymi nazwą „hotel" i „pensjonat", następnie zajazd, gospoda, oberza itp.

W myśl tego rozporządzenia nazwy „hotel" może używać tylko przedsiębiorstwo posiadające w miejscowościach do 30 tys. mieszkańców — conajmniej 5 pokoi, w miejscowościach od 30 — 100 tys. mieszkańców oraz w uzdrowiskach posiadających charakter użyteczności publicznej — conajmniej 10 pokoi, zaś w miastach o liczbie mieszkańców ponad 100 tysięcy — conajmniej 15 pokoi.

Ponadto hotel powinien posiadać oświetlenie elektryczne, kanalizację, możność wydawania conajmniej śniadań i pokój przeznaczony do ogólnego użytku, przy czym w hotelach do 15 pokoi za pokój ten może służyć hall lub portiernia. Poza tym hotel musi posiadać conajmniej 1 łazienkę.

Pensjonat, tj. przedsiębiorstwo wynajmujące pokoje z utrzymaniem powinien według rozporządzenia posiadać najmniej 5 pokoi, oświetlenie elektryczne, kanalizację, ogólną jadalnię i pokój przeznaczony do ogólnego użytku, przy czym w pensjona-

tach do 15 pokoi za pokój ten może służyć jadalnia.

Cenniki w przemyśle gospodnim winny wykazywać ceny poszczególnych pokoi łącznie ze wszystkimi świadczeniami, jak pościel, światło, opał oraz telefon i łazienka, jeżeli stanowią część urządzenia pokoju. Ponadto w cennikach winny być uwidocznione: wysokość komunalnego podatku hotelowego, cena kąpieli w łazience, nie stanowiącej części urządzenia pokoju oraz wysokość opłat procentowych na rzecz służby. Opłaty te należy obliczać od ceny pokoju wykazanej łącznie ze wszystkimi świadczeniami, lecz bez komunalnego podatku hotelowego.

Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 15 stycznia 1939 r. Do przedsiębiorstw zaś utworzonych przed tym terminem rygory te będą stosowane od dnia 1 lipca 1939 r.

Uregulowanie tej kwestii stanowi duży postęp w dziedzinie przemysłu hotelowo - pensjonatowego w Polsce, szczególnie zaś na terenie uzdrowisk.

3. Wycieczka naukowa inżynierów biur planowania za granicę

Z inicjatywy Związku Ziem Górskich zorganizowana została 5-tygodniowa wycieczka naukowa do Włoch, Francji, Szwajcarii i Niemiec dla inżynierów, pracujących w Biurach Regionalnego Planu Zabudowy Terenów Górskich w Polsce. W wycieczce brało udział 12 inżynierów pod przewodnictwem Sekretarza Generalnego Zw. Z. G. i Dyrektora Biura Planowania M. S. Wojsk. płk. dypl. Tadeusza Grabowskiego.

Uczestnicy wycieczki zapoznali się we Włoszech z pracami nad planami zabudowy miast, osiedli i uzdrowisk górskich, z systemem budowy dróg oraz zwiedzili Międzynarodową Wystawę Fotogrametryczną w Rzymie, na której zgromadzone zostały najlepsze eksponaty z dziedziny fotogrametrii. We Francji wycieczka zapoznała się z budową osiedli górskich, a przede wszystkim z budową dróg górskich na trasie od Nicei przez Briançon, Grenoble, Chamonix do Genewy.

Najwięcej zainteresowania poświęcono budowie dróg kołowych i żelaznych w Szwajcarii na trasie od Genewy przez Lozannę, Zweisimmen, Interlaken, Bern, Bazyleę, Zürich, St. Moritz, Davos. Poza nawiązaniem kontaktów z Biurami Planowania w poszczególnych kantonach szwajcarskich inżynierowie starali się zapoznać z akcją komasacyjną i uzyskali szereg cennych opracowań z tej dziedziny.

W poszczególnych miejscowościach szczegółowo zapoznawali się uczestnicy wycieczki z planami zabudowy, a w szczególności nowopowstających uzdrowisk górskich, jak Aosta w północnych Włoszech i szereg innych uzdrowisk we Francji i w Szwajcarii.

Stosunkowo najwięcej czasu i zainteresowania poświęcono inwestycjom budowlanym i drogowym w Niemczech. Wycieczka począwszy od Innsbrucka przez najwyższy szczyt Niemiec Zugspitze, Garmisch, Oberammergau, Zell am See, Gross Glockner, Salzburg, Berchtesgaden, Monachium, Norymbergę, Drezno do Berlina szczegółowo zapoznawała się z budową dróg alpejskich, autostrad, planami zabudowy miast, nowocze-

sną architekturą Niemiec. Poza bezpośrednim zetknięciem się z tymi inwestycjami uczestnicy wycieczki mieli możność zapoznać się z systemami budowy na specjalnych odczytach, zorganizowanych przez Generalny Inspektorat Budowy Dróg w Niemczech.

Bezpośrednie zetknięcie się polskich inżynierów z sposobami budowy dróg, planami zabudowy miast, urządzeniami turystycznymi, letniskowo - uzdrowiskowymi we Włoszech, Francji, Szwajcarii i Niemczech oraz wejście w kontakt z urzędowymi placówkami planowania i zabudowy w tych państwach i zebranie fachowej literatury z interesujących naszych inżynierów dziedzin jest niewątpliwie wielką korzyścią i pozwoli w pracy nad tymi zagadnieniami w Polsce na osiągnięcie wyników drogą ułatwioną.

Podkreślić również należy, że wycieczka inżynierów polskich przyjmowana była we wszystkich państwach bardzo życzliwie, a w szczególności w Szwajcarii i w Niemczech. Przez całą drogę po Niemczech towarzyszyli naszym inżynierom fachowcy drogowi, udzielając szczegółowych objaśnień na całej trasie.

Dział II-gi
„Nasze Sprawy"
Sprawy: rolne, leśne, łowieckie, rybołóstwa i przemysłu ludowego

REDAGUJE: BOHDAN JĘDRZEJOWSKI

1. Kredyty na budowę gnojowni

Podczas ostatnich obrad Zjazdu Gospodarczego Związku Ziem Górskich w Nowym Sączu, m. in. omawiano sprawę kredytów na budowę gnojowni. Przy tej okazji stwierdzono, że nie wszyscy zainteresowani należycie orientują się, w jaki sposób uzyskać można kredyt na ten cel.

Wobec zasadniczego znaczenia budowy gnojowni dla gospodarczego podźwignięcia ziem górskich — raz jeszcze przypominamy formy kredytu na gnojownie oraz zasady jego rozprowadzania.

I tak dla umożliwienia rolnikom budowy racjonalnych gnojowni zostały uruchomione przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych kredyty w naturze na ten cel. Kredyty te są udzielane za pośrednictwem Kas Stefczyka w pasie górskim i podgórskim, przede wszystkim gospodarzom na terenach z przebudowy ustroju rolnego, oraz objętym fachową opieką instruktorską, na następujących warunkach:

Kredyt jest pięcioletni, spłacany w ośmiu półrocznych ratach płatnych każdego 30 marca i 30 września. Pierwsze spłaty będą pobierane 30.III.39 r. Oprocentowanie za okres do 30 marca 1940 r. wynosić będzie dla rolnika 4% w stosunku rocznym płatne z góry za półrocze każdego 30 marca i 30 września, a w następnych latach oprocentowanie będzie liczone normalnie, o ile Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie udzieli dalszej pomocy na obniżenie oprocentowania. Kredyt jest rozprowadzany w następujący sposób:

1) Rolnik pragnący skorzystać z

kredytu na budowę gnojowni zgłasza się do Kasy Stefczyka z formularzem podania o pożyczkę. Równocześnie podpisuje petent w Kasie Stefczyka skrypt dłużny (in blanco).

2) Potwierdzony przez Kasę Stefczyka formularz podania o pożyczkę wypełnia rolnik (sam lub w porozumieniu z instruktorem rolniczym O. T. R.) i składa go w biurze O. T. R.

3) Okręgowe Towarzystwo Rolnicze po zebraniu wszystkich zgłoszeń zamawia potrzebne materiały w miejscowej spółdzielni rolniczo-handlowej lub w innych składach, ustalając ceny poszczególnych materiałów.

4) Na podstawie zgłoszeń — O. T. R. wydaje rolnikowi odpowiednie kwity (z podaniem wartości materiałów), na podstawie których rolnicy pobiorą potrzebne materiały do budowy gnojowni. Kwity te odsyła Spółdzielnia do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, która pokrywa za nie należność. Z kolei Centralna Kasa Spółek Rolniczych przesyła kwity odnośnym Kasom Stefczyka, które na tej podstawie wypełniają skrypty dłużne.

Ze względu na szczupłość kredytu, pojedyńczy rolnik może go otrzymać w wysokości nie przekraczającej wartości 400 kg cementu na sztukę bydła, z tym, że inne gatunki zwierząt przelicza się wg. następujących norm:

1 koń	= 1	sztuce bydła
2 roczne jałówki	= 1	„ „
1 dwulet. jałówka	= 1	„ „
1 krowa	= 1	„ „
2 świnie dorosłe	= 1	„ „
4 owce	= 1	„ „

Oprócz cementu — rolnik może otrzymać na kredyt również beczkę lub skrzynię do wywozu gnojownicy z rozlewaczem lub bez, rury żelazne i uzbrojenie do samoczynnego spływu lub pompę, druty i sztaby dla wzmocnienia murów gnojowni.

Z udzielonego kredytu mogą być budowane gnojownie tylko według wzorów dla tzw. gnojowni górskich, tj. ze zbiornikami na gnojownicę objętości powyżej $1\frac{1}{2}$ m^3 na sztukę bydła. Odpowiednich fachowych wskazań przy budowie gnojowni udzielają instruktorzy O. T. R.

Podajemy wzór podania o pożyczkę na budowę gnojowni:

POŻYCZKA NA BUDOWĘ GNOJOWNI

Do

Kasy Stefczyka

w ....

za pośrednictwem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego

w ....

Podpisany ....
rolnik zamieszkały w . . . . Nr d. . . właściciel gospodarstwa rolnego o obszarze . . . ha w tym . . . . ornego . . . . łąk . . . . pastwisk . . . . lasu . . . . i stanie inwentarza . . . koni . . . krów . . . jałówek . . . . cieląt . . . . świń . . . drobiu . . . sztuk, zamierza wybudować wzorową gnojownię i uprasza o udzielenie mu w tym celu pożyczki w następujących materiałach:

a) cementu . . . . kg
b) żelaza, drutów . . . . kg (niepotrzebne skreślić)
c) rozlewacz (niepotrzebne skreślić)
d) beczka do wywożenia gnojówki (niepotrzebne skreślić)
e) pompa do gnojówki (niepotrzebne skreślić)
f) rury żelazne (do samospływu) (niepotrzebne skreślić).

Równocześnie zawiadamiam, że sposób wybudowania gnojowni jest mi znany — nieznany (niepotrzebne skreślić), w związku z czym proszę o zrobienie planu, którego zobowiązuję się ściśle trzymać.

Zbiornik na nawóz (gnojowisko) projektuję zbudować na . . . m^2, zbiornik na gnojówkę (gnojownicę) na . . . m^3.

Warunki udzielania kredytu są mi znane. Poddaję się kontroli Okręgowego Towarzystwa Rolniczego i Izby Rolniczej, co do właściwego zużycia otrzymanych materiałów. Gnojownicę zobowiązuję się wybudować według otrzymanej instrukcji i udzielonych mi materiałów ani w całości, ani w części nie odstępować osobie trzeciej.

W razie stwierdzonego uchybienia warunków zobowiązuję się pożyczkę zaraz spłacić.

. . . .

. . . . . . dnia . . 193 Podpis proszącego

Stwierdzający podpis przewodniczącego Kółka Rolniczego lub Sołtysa Gromady.

. . . .

Stwierdzenie przez Zarząd Kasy Stefczyka, że pożyczka będzie mogła być przyznaną.

Podpis.

Pieczęć

Oprócz kredytu na budowę gnojowni Centralnej Kasy Spółek Rolniczych — jak się dowiadujemy — zaczęły również udzielać kredytu na ten cel Komunalne Kasy Oszczędności na terenie województwa krakowskiego. W celu uzyskania kredytu Komunalnych Kas Oszczędności na budowę gnojowni — najlepiej zwracać się do tych Kas za pośrednictwem właściwych O. T. R., które udzielą odpowiednich informacji i ułatwią uzyskanie kredytu.

II. Podkarmianie pszczół przed zimą.

Obecnie jest ostatnia pora na uzupełniające dokarmianie pszczół przed zimą, od czego w obecnym, naogół złym dla pszczelnictwa roku w znacznej mierze zależy, czy pszczoły w ogóle przezimują. W rejonie ziem górskich pszczelnictwo posiada doniosłe znaczenie, powinno się je więc otoczyć staranną opieką. Pamiętać przy tym należy, że tylko pasieki, które przezimują i to dobrze przezimują — mogą dać dobry zbiór miodu w następnym roku. Podkarmiając jeszcze obecnie — stosujemy syrop z cukru, ciepły (ok. 40°C), poddawany w dużych dawkach (3—4 kg odrazu). Syrop nalewa się do podkarmiaczek, najlepiej ramkowych lub górnych; podkarmiaczki dolne w obecnej porze zupełnie się już nie nadają. Pod-

karmiaczki i gniazda starannie się okrywa matami lub kocem, żeby syrop nie ostygł, gdyż ciepły jest lepiej zabierany przez pszczoły. Do syropu nie należy dodawać żadnych domieszek (miodu, kwasów itd.). Poniżej podajemy sposób przyrządzania syropu z cukru skażonego, podkreślając, że od tego jak zostanie on zrobiony, zależy jego wartość dla pszczół: po odmierzeniu potrzebnej ilości zimnej wody (1 część wody na 2 cukru) stopniowo należy do wody wsypywać cukier skażony, zbierając sitkiem trociny pływające po wierzchu.

Następnie syrop się zagrzewa, ciągle mieszając, by piasek rozgrzany na dnie naczynia nie przypalił syropu. Gdy syrop ma się zagotować, wypłynie reszta trocin i wtedy należy je zebrać gotując syrop aż do zupełnego odszumowania. Po ostudzeniu, zlewa się ostrożnie syrop z piasku znajdującego się na dnie naczynia.

Przypominamy, że dla terenu województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, krakowskiego, śląskiego — przydział cukru skażonego został zwiększony na rok bieżący do 5 kg na ul (patrz str. 13 Biuletynu Zw. Z. G. Nr 4).

Wytyczne gospodarki rolnej w zachodnich Karpatach

Referat wygłoszony na Zjeździe Gospodarczym w Nowym Sączu

Gdy mam mówić o kierunku gospodarki rolnej w Zachodnich Karpatach muszę, choć krótko zatrzymać się nad obecnym stanem tychże gospodarstw, bo to wprowadzi nas najlepiej w zagadnienia, gdy będziemy je rozpatrywać pod kątem istniejących potrzeb i usuwania braków. Rolnictwo w Zachodnich Karpatach (podobnie zresztą i na wschodzie) w dzisiejszym stanie nie jest niestety dostosowane, ani do warunków przyrodniczych, ani też ekonomicznych, jest ono, skoro już pozwalam sobie na krytykę, pewnym wykorzystaniem ziemi dla prymitywnych potrzeb miejscowej ludności.

Gospodarka rolna w okolicach górskich tak jak ją dzisiaj widzimy, nie zaspakaja w całości potrzeb gospodarza, nie jest też nastawiona na rynek zbytu i gdybyśmy zaczęli badać jej rentowność — nie jest opłacalna. Niski stan produkcji rolniczej jest powodem biedy ludności góralskiej, gdyż inne źródła zarobkowe (letniska, przemysł ludowy, roboty publiczne) nie mogą ani w części zaspokoić potrzeb ludności.

Przyczyn niskiego stanu rolnictwa górskiego szukać i upatrywać możemy w wielu powodach, z których jako ważniejsze wymienić należy:

1) Rozdrobnianie gospodarstw i nie spotykana prawie nigdzie indziej szachownica pól.

2) Brak melioracji podstawowych i rolniczych w najszerszym ujęciu.

3) Niski stan oświaty zawodowej i skutkiem tego niedostosowanie gospodarki do warunków przyrodniczych i ekonomicznych. Rolnictwo górskie brało dawniej i często dziś jeszcze bierze przykład gospodarowania z nizin, przez co nie może w odmiennych warunkach klimatycznych osiągać pożądanych rezultatów.

4) Brak odpowiednich organizacyj zbytu, któreby ułatwiały w należytym stopniu, wymianę tych pro-

duktów, które rolnik chce sprzedać w zamian za dostarczenie mu tych, które są mu potrzebne.

Bez zmiany na lepsze w tych zasadniczych warunkach, nie można łudzić się, że rolnictwo górskie będzie posiadać zdrowe podstawy swego rozwoju i że w ogóle pójdzie naprzód. Stanowi to łącznie ogromny program pracy, na długie zakrojonej lata, nad którego wykonaniem pracują władze rządowe, samorząd gospodarczy i terytorialny i organizacje rolnicze oraz spółdzielcze.

Badając nasze gospodarstwa w Zachodnich Karpatach widzimy, że dochód swój gospodarstwa te opierają prawie wyłącznie na hodowli zwierząt, zwłaszcza bydła i owiec. Produkcji tej nie towarzyszy jednak uzyskiwanie wystarczającej ilości paszy, przez co ostateczny efekt nie jest dodatni choć nim być powinien. Nasze gospodarstwa górskie w Zachodnich Karpatach, nastawione są przede wszystkim na kierunek zbożowy, słuszny i przynoszący zyski na nizinach, ale nie w górach. Zboża w warunkach wilgotnego klimatu górskiego, przy długich zimach o grubej powłoce śnieżnej nie udają się, łatwo wylegają zwłaszcza w stanowiskach lepszych, bardzo cierpią od szkodników itd. wobec czego plony są niskie i jak często górale mówią, ledwo brat brata rodzi, a dochodem rolnika jest garstka słomy, której używa na paszę dla inwentarza. Najwięcej uprawiany jest owies, który stosunkowo najlepiej znosi wyższą ilość opadów atmosferycznych, oraz wyjałowienie pola i choć plonu dużego nie daje, jednak w uprawie przedstawia najmniejsze ryzyko.

Pszenicy zwłaszcza w typowych górach, oczywiście poza tak żyznymi kotlinami, jak sądecka, żywiecka itd., uprawia się naogół bardzo mało. Żyto i jęczmień odgrywają rolę pośrednią i zależnie od przyzwyczajeń ludności są mniej lub więcej uprawiane. Stosunkowo dużo uprawia się ziemniaków, które mają w górach dobre warunki udawania się z punktu widzenia ekonomicznego i przyrodniczego. Stanowczo za mało uprawia się natomiast koniczyny, która udaje się dobrze, bodaj czy nie lepiej, jak w innych nizinnych częściach kraju.

Dużej uprawie zboża odpowiadają płodozmiany stosowane w górach, niestety mało racjonalne, np.

1. ziemniaki ++, ziemniaki ++ na owies (na żużlach);
2. żyto, owies, konicz;
3. owies (żużle), owies z koniczem na konicz;
4. koniczyna, koniczyna, owies;
5. koniczyna, owies, owies;
6. koniczyna, owies;
7. owies;
8. owies.

Wiele pozostawia do życzenia uprawa mechaniczna oraz nawożenie gleby. Orki są bardzo płytkie, pola zachwaszczone, a zasiewy zbóż są w wielu wsiach uskuteczniane na polu nie zbronowanym. Siew jest zwykle bardzo gęsty, co wprawdzie sprzyja uzyskaniu delikatnej słomy na paszę, ale ziarna jest mało, a to jest główny cel uprawy zboża. W nawożeniu główną rolę odgrywa obornik, lecz jest on niestety źle przygotowany, zamiast słomy, jako ściółna, znajduje się w nim igliwa i gałązki drzew szpilkowych t. zw. „cetyna", zawierająca dużo żywicy, a przez to źle

rozkładająca się w glebie. Z nawozów pomocniczych stosuje się często zbyt jednostronnie nawożenie fosforowe, które choć jest najmniej ryzykownym, przecież nie zawsze wystarczające. Zaniedbane są też łąki (choć potrzebę ich nawożenia większość rolników górskich docenia) i w zupełnym zapomnieniu pastwiska, o których większość górali sądzi, że nie opłacą zabiegów uprawowych, — zwierzę może się paść na byle czym i tylko trzeba je po tym w oborze dokarmić. Uprawa innych roślin, jak buraków pastewnych, lnu, łubinu i t. d. jest wprowadzona, nie odgrywa ona jednak poważniejszej roli.

Uintensywnienie gospodarki utrudnia, a nawet w dużej mierze hamuje złe zabudowanie wsi górskiej, bardzo ściśnione w wyniku czego dookoła prawie każdej wsi tworzą się jakby 3 pasy, najbliżej leżący, na który przychodzi najwięcej obornika, wykazujący z tego powodu najwyższą produkcyjność, drugi o słabszym wynawożeniu i trzeci położony nieraz w odległości 3—5 km za wsią, na który nie są rolnicy w stanie nawieźć obornika i przedstawiający z tego powodu najniższą wartość pod względem plonowania. Pewną zmianę na lepsze w tym kierunku zauważyć można we wsiach scalonych, ale i tu widzimy, że przyzwyczajenie ludności do zabudowy zbitej jest niejednokrotnie dużo silniejsze, jak wymogi rolnicze.

Zastanawiając się nad organizacją naszych gospodarstw górskich musi się dojść do przekonania, że konieczne jest takie nastawienie warsztatów rolnych, by trzymany w gospodarstwie inwentarz był dostatnio wyżywiony, a wtedy i gospodarz będzie lepiej żył, nie wegetował od jednych zbiorów do drugich. Obecnie rolnicy w górach mają tendencje urządzania gospodarstw przede wszystkim pod kątem wyżywienia siebie — co z wiadomych względów przy niskich plonach zbóż nie udaje się zupełnie, i w konsekwencji tak rolnik, jak i chowany przez niego inwentarz nie posiada dość pokarmów. Doświadczenie rolnicze w Zachodnich Karpatach już od szeregu lat przemawia za tym, **że gospodarstwo górskie, jako hodowlane powinno być nastawione przede wszystkim na produkcję paszy. Wytwarzanie innych produktów — zwłaszcza zboża, musi zejść na plan dalszy i w ogólnym areale może śmiało być zmniejszone co najmniej do połowy lub $1/3$ dzisiejszego obszaru.** Kiedy pracownicy agronomii społecznej tłumaczą ludności na zebraniach rolniczych tę sprawę, rolnicy często boją się, że nie będą mieli sami z czego żyć, będąc zanadto zależni od dokupna wszelkich produktów żywnościowych.

Wszystkich tak myślących można uspokoić, że zmniejszenie obszaru uprawy zboża na korzyść uprawy roślin pastewnych nie powinno nigdy wpłynąć na obniżenie ogólnej ilości uzyskiwanego zboża. Przez zwiększenie ilości upraw pastewnych mamy bowiem więcej i to lepszego inwentarza, od którego obornik użyjemy na polach ornych i stąd z obszaru nawet zmniejszonego do $1/2$ czy $1/3$, uzyskamy tyle samo zboża i słomy, a może i więcej co dawniej. Kto zna dobrze nasze stosunki górskie i widział, ile jest zwłaszcza wyżej, pól z marnym owieskiem, ten przyzna, że nie ma żadnej przesady w tym twier-

dzeniu. **Uprawę zbóż w górach można znacznie ograniczyć i to tylko do pól najlepszych, to jest dobrze położonych i wynawożonych. Obszary położone wysoko w górach lub na silnych stokach nie powinny stanowczo być zaorywane lecz zamieniane na intensywne trwałe kultury łąkowo-pastwiskowe.** Praktyka wykazała, że wtedy przynosić one mogą największe dochody i nie wyjałowią się tak łatwo pod wpływem częstych zlew i deszczów.

Gospodarstwu górskiemu, czy nawet podgórskiemu, w Zachodnich Karpatach, odpowiada najwięcej typ gospodarstwa, w którego płodozmian włączone są mieszanki koniczyn z trawami, lub też łąki czy pastwiska przemienne. Wówczas podnosi się znakomicie produkcja paszy w gospodarstwie i utrzymuje żyzność gleby, która z jednej strony nie ulega takiemu wyługowaniu pod wpływem zadarnienia, jak gleba co rocznie orana, a z drugiej może być dzięki wzmożonej produkcji paszy lepiej nawożona, bo rolnik mając więcej paszy lepiej żywi inwentarz, lub też więcej go trzyma, przez co rozporządza dużą ilością obornika, tego podstawowego najlepszego nawozu. Ogólnie powiedzieć można, że areał gospodarstwa górskiego o obszarze powyżej 3 ha, powinien być tak rozdzielony, aby około ½ obszaru przeznaczona była co rocznie na produkcję paszy, a druga połowa pod rośliny okopowe i zboża. Temu założeniu odpowiadać będzie płodozmian:

1. okopowe + +
2. jęczmień, owies;
3. konicz;
4. konicz z trawami;
5. konicz z trawami;
6. żyto, owies.

Gospodarstwa mniejsze, jak 3 ha, ze względu na konieczność uzyskiwania więcej produktów żywnościowych dla ludzi, trzymać będą koniczyny z trawą przez 1—2 lat. Jęczmień i żyto uprawiać mogą typowe gospodarstwa w górach, tylko na gruntach lepszych, na których praktyka wykazała, że plony te się udają. We wielu wsiach w płodozmian wchodzić będzie wyłącznie owies, jako jedyne zboże, jako tako się udające.

Po zaznajomieniu się z tym płodozmianem najwięcej wątpliwości u naszych rolników w górach wzbudzi fakt, jak można spowodować koniczynę czerwoną, aby plonowała kilka lat, oraz jak pielęgnować, by plon dawała naprawdę duży. Otóż zasadą tu jest, że oprócz koniczyny czerwonej, będącej podstawą wysokiego plonu w roku pierwszym zasiejemy koniczynę szwedzką, ew. lucernę chmielową, a na pastwisko koniczynę białą, z traw prócz tymotki (mateuszki, pyrznicy) użyć należy jeszcze rajgras angielski, miejscami nawet rajgras włoski, kupkówkę i ew. inne trawy. Przy takim doborze roślin, mamy pewny duży plon przez kilka lat, oczywiście, o ile nie zapomnimy o jego wynawożeniu od drugiego roku użytkowania. Nawozić zaś pola i użytki koniczynowo-trawiaste będzie hodowlane gospodarstwo górskie mogło zawsze, bo trzymając dużo inwentarza i żywiąc go dostatnio, nie jak dziś słomą, lecz dobrym sianem, a w lecie pasąc je na bujnym pastwisku, będzie miało dużo obornika i gnojownicy.

Jeżeli w gospodarstwach szwajcarskich potrafią utrzymać 3 krowy na 1 hektarze, to u nas góral może dojść do tego, by miał choćby 2 krowy na 1 hektarze.

Mieszanka koniczyn z trawami, ta zasadnicza część płodozmianu górskiego trwać może zależnie od nastawienia gospodarstwa i jego wielkości od 1 roku do 4-ch lat i dłużej. Jak już wspomniano gospodarstwa karłowe do 3-hektarowe będą stosowały 1 — 2-letnie koniczyny z trawami, chłopskie gospodarstwa większe lepiej będą wychodzić na dłuższym pozostawieniu tych kultur (2—4 lata). Uprawiając racjonalnie koniczynę z trawą muszą wszyscy rolnicy górscy pamiętać, aby kultury tej nie wyjałowić, zwłaszcza w dalszych latach użytkowania, gdy nawożenia potrzebują. Nie zasilanie ich obniża plon oraz wpływając ujemnie na zwarcie roślin psuje strukturę gleby i jej siłę nawozową, co odbija się fatalnie na plonach roślin następnie zasiewanych. Zaorać mieszankę winien rolnik wtedy, kiedy niejako rokowałaby ona jeszcze nadzieję na dobry plon w roku przyszłym.

Z powodu nieumiejętnej uprawy dziś wiele pól, zwłaszcza dalej położonych od osiedli, ugoruje co kilka lat przez dłuższy okres czasu. Należy stanowczo dążyć do wciągania takich pól w płodozmian gospodarstwa, lub też przez założenie na nim trwałej łąki, pastwiska, budowę odpowiedniej szopy dla zagospodarowania w czasie lata, umożliwić podniesienie na nich produkcji.

Jednym z zasadniczych momentów nawet ew. pozostawienia tych terenów niejako w ugorze, byłoby nie zostawiać ich nieobsianymi po roślinach zbożowych, lecz obsiać je koniczynami z trawą na pastwisko. Często przy silniejszym wyjałowieniu tych pól opłacić się może zasiew nawozów zielonych, zwłaszcza łubinu niebieskiego, udającego się w górach wcale dobrze. W niektórych okolicach polecenia godnym na takich kawałkach gruntów będzie obsiew przelotu (bołhaj).

Pomijam na miejscu tym sprawę doboru odpowiednich odmian roślin uprawnych, gdyż sprawa ta jest zbyt zrozumiała, by wymagała jakichkolwiek komentarzy. Oddział doświadczalny Towarzystwa Rolniczego ogłasza co rocznie w swych biuletynach, które odmiany poszczególnych roślin nadają się do uprawy, to też tylko życzyć sobie wypada, aby rolnicy wykorzystywali należycie te cenne dla siebie wiadomości.

Na organizacjach handlu rolniczego ciąży też obowiązek dostarczenia rolnikowi takiej odmiany rośliny uprawnej, jakiej potrzebuje.

Pielęgnowanie łąk i pastwisk w górach wiąże się bardzo silnie z prowadzeniem t. zw. **gospodarstwa gnojownicowego,** tj. nawożenia tych kultur przy pomocy gnojownicy.

Wszyscy rolnicy-górale wiedzą, jak ważną dla każdego gospodarstwa jest racjonalne przechowywanie obornika i gnojówki. Otóż w gospodarstwach górskich, w górskim wilgotnym klimacie, na stokach narażonych na silniejsze wyjałowianie się gleby, sprawa ta nabiera szczególnej doniosłości. **Każde gospodarstwo górskie powinno posiadać wzorowo urządzoną gnojownię, zaopatrzoną w duży zbiornik do gromadzenia (zwła-**

szcza w czasie lata) gnojownicy, tj. mieszanin płynnych i stałych odchodów bydlęcych i nierogacizny, bez ściółki z dodatkiem wody. Wiele powodów skłaniać winno rolników w górach do używania gnojownicy, przede wszystkim zaś oszczędność ściółki, pierwszorzędne działanie jej, jako nawozu łąkowego. Właśnie wtedy, kiedy łąki i pastwiska są bardzo wdzięczne za zasilanie, ma rolnik posiadający zbiornik na gnojownicę prawie nieograniczone możliwości jej produkowania i stosowania. Łąki zasilane gnojownicą zwiększają swe plony ilościowe i jakościowe i nie do wyjątków należą wypadki, że jednakowy lichy użytek przemienił się pod wpływem nawożenia gnojownicą w łąkę 3 razy koszoną, dającą dużo i to doskonałej paszy. Pastwiska nawożone gnojownicą można już po upływie 4—5 tygodni spasać.

Łąki i pastwiska górskie nawożone gnojownicą, wymagają pewnego zasilenia fosforem, no i czasem uprawy mechanicznej. Wiele łąk wymaga osuszenia rowami otwartymi, względnie drenowania, ze względu na wody wysiękowe, pojawiające się u podnóża wzniesień lub na stokach. Specjalną troską winny być otoczone **hale**, tj. pastwiska położone wysoko w górach. Winny być one w czasie lata zagospodarowane oddzielnie, choć posiadają z gospodarstwem w dolinie ścisły związek. Dziś większość naszych hal i pastwisk górskich, których obszar liczymy na 30 tys. ha w Zachodnich Karpatach, pozostawia bardzo wiele do życzenia Konstatujemy właściwie upadek gospodarstwa górskiego, względnie jego resztki. Nie chcąc wchodzić w szczegóły i przyczyny, dla których się tak stało, stwierdzę, że na upadek pasterstwa górskiego wpłynęły też ograniczenia wypasowe w lasach, wprowadzane przy intensyfikacji i normowaniu gospodarki leśnej. Pasterstwo halne wypierane z lasu nie umie, a obecnie nie ma też sił na szukanie naszych dróg rozwojowych przez co coraz więcej upada z wyraźną szkodą dla całości gospodarstwa społecznego. Jak tej trudnej sprawie zaradzić przy uporze obu stron, tj. pasterzy-rolników, za którymi stoi tradycja i często prawo (serwitut) i leśników, którzy w racjonalnym gospodarstwie leśnym za nic w świecie nie chcą widzieć zwierzęcia domowego, trudno mnie orzekać. Wydaje mi się jednak, że bez pewnych ofiar ze strony lasów, które przez przeciąg kilku lat zezwolą na wypas w lesie, nie będzie można poprawić wyjałowionych hal, a przez to nie da się tej sprawy pomyślnie rozwiązać. Poza tym muszą pasterze nauczyć się racjonalnie gospodarować, pobudować bacówki i szopy na bydło, stosować racjonalne nawożenie gnojownicą o koszarzeniem oraz pamiętać, że **nie wolno pod żadnym warunkiem zwozić siana i gnoju z hal, bo to je uboży i łamie** równowagę składników pokarmowych gleby górskiej.

inż. M. Nowak

Biuletyn wydaje Zarząd Główny Związku Ziem Górskich.

Redaktor: Kazimierz Pawlewski.

Adres Redakcji: Warszawa, Mokotowska 61 m. 28.

5123 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.